Rok XIVty. Nr. 43.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach, dnia 27. Paźdz. 1850.

Religia.

Kilka nauk zbawiennych Śgo. Klemensa Rzymskiego.

Bądźmy pokorni, bracia! nienawiść, gniew, pycha i zarozumiałość w nas nigdy niech nie postanie. Mówi bowiem Duch Ś. przez usta Proroka Jeremiasza: „niech się nie chlubi mądry w mądrości swéj, i niech się nie chlubi mężny w męstwie swém, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swojém. Ale niech się w tém chlubi ten, który się chlubi, że umie i zna mnie, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie i sąd, i sprawiedliwość na ziemi, bo mi się to podoba, mówi Bóg. Bo kto się chlubi, niech się w Panu Bogu chlubi,“ dodaje Apostół Paweł Ś.

Pamiętni bądźmy osobliwie na słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas uczy dobroci i łagodności. Tak bowiem mówi: „bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dana miara dobra, i natłoczona, i potrząśniona, i opływająca. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.“ — Wtéj nauce i w tych przykazaniach utwierdzajmy siebie nawzajem, abyśmy w posłuszeństwie te święte słowa Zbawiciela naszego z wszelką pokorą ciągle wypełniali. Mówi bowiem Bóg przez usta Proroka Izajasza: „na kogoż mam wejrzeć jeżeli nie na ubogiego i skruszonego w duchu, i na drżącego na słowa moje?“

Sprawiedliwa i pobożna rzecz jest, kochani bracia! abyśmy bardziéj słuchali Boga, jak tych, co nam chcą przewodzić w pysze i zarozumiałości do niezgody i rozdwojenia. Poniesiemy bowiem stratę nie małą, owszem bardzo wielką, jeżeli ślepo oddamy się woli takich ludzi, którzy nas zachęcają do rozsterek i niezgody, a przeto nas od tego odwodzą, co jest dobrém i sprawiedliwém. Bądźmy łaskawymi względem siebie nawzajem, według miłosierdzia i dobroci Stwórcy naszego. Napisano jest bowiem: „którzy są prawi, będą mieszkali na ziemi, a prości trwać będą na niéj. Ale niezbożni będą z ziemi wytraceni.“

A psalm głosi: „widziałem bezbożnika wyniosłego i podniesionego jako drzewa cedrowe na górze Libanu, i przeszedłem koło niego, aliści go już nie masz, i szukałem go, ale nie znalazło się miejsce jego. Przestrzegaj niewinności, a doglądaj sprawiedliwości, albowiem to jest cel człowieka spokojnego.“

Przywiążmy się przeto do tych, którzy w pobożności pokój kochają, a nie do tych, którzy to udają tylko; albowiem o takich ludziach mówi Bóg przez Izajasza: „ten lud przybliża się ku mnie tylko usty swemi, a czci mnie tylko wargami, ale serce jego dalekie jest odemnie.“ A Jezus karcąc obłudnych Faryzeuszy, to samo powtarza: „Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izajasz mówiąc: ten lud czci mnie wargami, ale serce ich dalekie jest odemnie.“ A psalm dodaje: „usty swemi błogosławili, a sercem swém złorzeczyli. I miłowali Boga usty swemi, a językiem kłamali mu, a serce ich nie było proste ku niemu. Niech zaniemieją usta zdradliwe, które mówią nieprawość przeciw sprawiedliwemu w pysze i bezbożności.“

Chrystus bowiem jest tych tylko, którzy mało o sobie rozumieją, a nie tych, którzy się nad wszystkich wynoszą. „Pan nasz Jezus Chrystus nie przyszedł w pysze i zarozumiałości, lecz w pokorze,“ jako o nim mówi Duch Ś. Prorok Izajasz tak bowiem prorokuje o pokorze Jezusa Chrystusa: „Widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona. Prawdziwie choroby nasze on nosił, zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze. Wszyscy my jako owce pobłądzili, a Pan włożył nań nieprawość nas wszystkich. Ofiarowany jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Dla złości ludu mego ubiłem go, a nieprawości nie uczynił, ani zdrady nie było w uściech jego. I wydał na śmierć duszę swoją, a z złośnikami jest policzon, a on grzechy wielu poniósł, a za przestępce się modlił.“ A daléj Chrystus mówi o sobie: „Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy mnie widzieli, naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głową: „nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie, niechaj go zbawi, ponieważ chce go.“ “

Widzicie, kochani bracia, jaki przykład nam jest dany; jeżeli zaś Pan Jezus tak się upokorzył, cóż my mamy czynić, którzyśmy przez niego łaskę Bożą odzyskali?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo.

Mało już dziś takich gospodarzy, którzyby mieli kłopot o paszę w zimie. Każdy dobry gospodarz zaopatruje się na najdłuższą zimę, obrachuje zawczasu i inwentarz i paszę, i tak ją rozdziela, żeby inwentarz nie cierpiał głodu, a żeby pasza do końca zimy wystarczyła. U nas toćto jeszcze nie tak wielka sztuka mieć podostatkiem paszy, bo i pastwiska mamy dosyć i łąk, a nie tyle cho-

wamy inwentarza, co w innych krajach, i prawdę mówiąc, czasem też byle jakątaką paszą bydlę zbędziemy; za to też mniéj mamy dochodu z chodowania bydła, niż n. p. Niemcy, lub Anglicy. Biorą oni się na rozmaite sposoby, aby mieć podostatkiem i zdrową paszę; wszystkiego umieją użyć, co święta ziemia wyda, to na poprawienie roli, to na paszę, lub mierzwę. Mają też zato i wiele chleba i piękny grosz z gospodarstwa, a na jednéj mordze więcéj się nieraz wyżywi ludzi i bydła, niż u nas na pięciu. Ale to wszystko nie bez wielkiéj pracy, przemysłu i nauki. To się naradzają gospodarze we wsi pomiędzy sobą przy szklance piwa, to czytają jakie pismo, to idą po radę do starszego, doświadczeńszego i uczeńszego gospodarza i korzystają z jego doświadczenia. Ale to u nas, Boże zmiłuj się! nie ujrzysz u gospodarza ani *Szkółki*, ani *Franciszka Nowaka*. Wy pewnie ani nie wiecie, że jest na świecie książka, co się nazywa „Franciszek Nowak", w któréj jakiś Nowak, stary i rozumny gospodarz, daje nauki o gospodarstwie. Idźcie do księdza, lub pana, a oni wam powiedzą. Lepiéj przepić parę złotych, niż je wydać na pożyteczną książkę, a jeszcze lepiéj podzielić się gruntami pana — jak gdyby to nie była jego własność — aniżeli poczciwym sposobem, z chwałą Boga, z dobrym przykładem dla dzieci i czystém sumieniem powiększyć swój dobytek, polepszyć swoje mienie, aby i samemu uczciwie wyżyć i dzieci posłać do szkoły i ubogiego kawałkiem chleba opatrzyć. Kto nie jest dobrym chrześcianinem katolikiem, człowiekiem poczciwym, a przytém umiejętnym, trzeźwim i pracowitym, ten nie może być i dobrym gospodarzem — i nigdy mu też Pan Bóg nie pobłogosławi. Nie myślę ja tak źle o wszystkich naszych gospodarzach, broń Boże! są i tacy, co są przykładem dla drugich, chlubą dla samych siebie i dla całego narodu; ale ich mało, bardzo mało. Są takie okolice, gdzieby takiego gospodarza ze świecą wśród białego dnia szukać trzeba. A zkądże to pochodzi? oto nie zkądinąd, tylko że się mało uczycie i z książki i od rozumniejszych gospodarzy, mało przemyśliwacie nad ulepszeniem gospodarstwa rólnego, podwórzowego i domowego, i często macie sobie za drobnostkę to, co jest bardzo ważne i pożyteczne. I tak opowiem wam, jak jeden włościanin, co miewał szczupło zielonéj paszy na zimę, a 18 sztuk bydła na oborze, starał się powiększyć paszę wszystkiém, co tylko ziemia wydała.

Wykopał on w bliskości obory i studni dół czworościenny, 9 stóp głęboki i po 15 stóp każda ściana w dłuż; na spodek nakładł tęgiéj gliny, która nie przepuszczała wody, i ubił ją mocno na 9 cali wysoko; na tém zrobił posadzkę z palonych cegieł, dobrze wapnem związanych, na dwie cegły grubo; potém wszystkie 4 ściany wymurował na pół łokcia na wapno, a pomiędzy temi ścianami murowanemi i ścianami dołu w ziemi wykopanego zostawił na około próżne miejsce na 9 cali i ubił w to próżne miejsce tęgiéj gliny, ażeby z żadnéj strony woda nie przesiąkła. Tak zrobiwszy ten dół, zbierał w późnéj jesieni wszystkie odłamki, łęciny, listki od kapusty, brukwi i innych warzyw i roślin, a wypłókawszy je i drobno posieka-

wszy, wszystko wsypał w dół, kazał tę mieszaninę dobrze ubić, jak kapustę w kłodzie, potém zrobił na to pokrycie z desek, dobrze zbite jak drzwi, a na to wszystko nalał wody czystéj na pół stopy wysoko. Ta mieszanina tak zupełnie kisiała jak kapusta. Po nowym roku wśród zimy kazał dół otworzyć i brać tę kwaśną kapustę do sieczki, na pół ze sieczką, a nawet więcéj, jeżeli się nie obawiał, żeby mu nie brakło paszy. — Mróz nie szkodzi téj mieszaninie, bo tylko woda na wierzchu stojąca zmarznie. — Do napełnienia dołu można także brać: rzepę na ściernisku sianą, liście od rzepaku, koniczynę i wszelkie liściate rośliny i inne podobne, tylko nie łęciny od ziemniaków i nie porosty, co się pną po ziemi, bo te łatwo bydłu szkodzić mogą. — Niejeden z was powie, że to niewarto czasu i atłasu, pracy i wydatku. Błędne to zdanie. Pieniądze wyłożone na dół i praca sowicie się wróciły owemu gospodarzowi. Nie miał on tego za drobnostkę, jak niczego w gospodarstwie lekce ważyć nie trzeba. — Ale ta nasza ukochana polska ziemia jest zadobra, zaurodzajna. Byleś zorał i zasiał, jużci się urodzi. Bieda ci nie dokuczy, więc też nie przemyślasz nad polepszeniem gospodarstwa. Jest to lenistwo, a więc jeden z grzechów głównych.

Gospodarstwo podworzowe.

Sposób na biegunkę cieląt i jagniąt.

Pan Inspektor ekonomiczny Scheller podaje na tę chorobę następujące lekarstwo: „Bierze się dla cielęcia chorego pół łuta szarego mydła i kwintkę miałko utłuczonego Rhabarbar. To mydło kraje się drobno, lub trze, kładzie się razem z proszkiem rabarbarowym w butelkę, dodając do tego żółtko od jaja; potém leje się na to około kwartę lub mniéj wody źródelnéj, dobrze się wstrząsa tę mieszaninę i postawia na ciepłém miejscu, tedy owedy jeszcze wstrząsając butelkę. Nim dasz to lekarstwo cielęciu, postaw je na ciepłém miejscu, żeby było letnie, i dobrze wstrząśniéj; to uczyniwszy, wléj mu w gardło trzecią część, ale rano na czczo, na południe znowu trzecią i na wieczór trzecią część przed napaszeniem cielęcia. Na drugi dzień znowu zrób świeżą taką mieszaninę i znowu tak postępuj; ale podczas téj kuracyi musi cielę mało jeść dostawać. Gdyby biegunka po pare lub kilku dniach nie ustała, co się stać może, kiedy była albo zaniedbana, albo już wprzód złémi lekarstwami pogorszona; natenczas trzeba włożyć we wodę, którą się ma nalać tę mieszaninę, wprzód kawałek starego żelaza, żeby w niéj niejaki czas leżało, i zagasić żelazo rozpalone w téjże wodzie, i dopiero nalać. — Tym samym sposobem postępuje się u jagniąt, ale się bierze tylko trzecią część tegoż lekarstwa, co dla cielęcia.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)